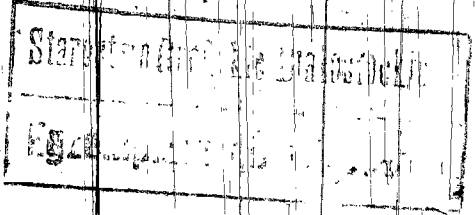


GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY



Rewolucja na Maderze

Krażownik portugalski w drodze do Funchalu

LONDYN, 6.4. — W niedzielę Wielkanocną wybuchła w Funchalu na Maderze rewolucja. Rewolucjoniści aresztowali zarówno gubernatora cywilnego, jak i wojskowego. Władzę objął gen. Souza Dias. Prezydent Portugalii wystąpił

do Funchalu krażownik i pułk piechoty wierny rządowi.

Nowe trzęsienie ziemi w Nikaragui

NOWY JORK, 6. 4. Około godz. 5-ej po poł. odczuto w Nikaragui ponownie dwa silne wstrząsy.

Znowu runęło kilkaset domów uszkodzonych już poprzednio wstrząsami w Nikaragui. Ofiar w ludziach nie było, gdyż wszyscy pozostali przy życiu mieszkańcy Nikaragui obozują za miastem.

Dotychczas wydobyto z pod gruzów w Nikaragui 7200 trupów.

Działa po'owe transportowane samolotami

NOWY JORK, 6.4. Amerykańskie władze wojskowe dokonały w tych dniach sensacyjnego doświadczenia z transportem dział polowych, które może wywołać przewrót w strategii.

Baterje dział polowych, składające się z 4 armat kalibru 75 mm. załadowano do samolotów w miejscowości France Field koło Colon. W godzinie i 7 minut po załadowaniu działa te podjęły ogień w Rio Hato w pobliżu kanału Panamskiego, odległym o 150 mil od miejsca załadowania. Gdyby ta zmiana stanowiska dział została dokonana w drodze normalnej, transport trwałby 7 dni.

Nota sowietów do Japonji

MOSKWA, 6.4. Ogłoszono tu komunikat iż w dniu 23 marca ambasador Z. R. S. S. w Japonji Trojanowski otrzymał od rządu sowieckiego polecenie wręczenia rządowi japońskiemu noty protestacyjnej z powodu zamachu na życie radcy handlowego ambasady.

Rekord szybkości łodzi motorowej

Oficjalny rekord szybkości na łodzi motorowej pobity przez Kay'e Dona, wynosi 103,49 mil lądowych lub 89,9 mil morskich.

Poprzedni rekord, który należał do Amerykanina Garwooda wynosił 102,15 mil lądowych.

Przed koronacją króla Karola

Rząd jedności narodowej w Rumunji

BUKARESZT, 6.4. W Wielką Sobotę premier rumuński, Mirosescu udał się do pałacu królewskiego i po dłuższej audiencji złożył prośbę o dymisję, która została przyjęta. Równocześnie wezwano z Londynu posła rumuńskiego przy dworze angielskim Titulescu, który jest desygnowany na premiera i ministra spraw zagranicznych. Ma on utworzyć rząd jedności narodowej.

Rząd ten powstaje z inicjatywy króla Karola, który od dłuższego już czasu stara się o utworzenie gabinetu jedności narodowej aby móc dnia 10 maja odbyć uroczystą koronację.

Niemcy proponują Rosji „wieczysty pakt neutralności“

LONDYN, 6.4. — Rząd niemiecki prowadzi z Moskwą rokowania o przedłużenie traktatu berlińskiego, którego termin upływa w lecie. Niemcy zamierzają zaproponować Rosji zamienienie tego traktatu na „umowę wieczystej neutralności“.

Propozycja rozpatrywana jest narazie nieoficjalnie. Powitana ona została przychylnie w kołach bolszewickich. Pakt ten usunąłby ostatecznie dla Rosji niebezpieczeństwo przyłączenia się Niemiec do jakiegokolwiek koalicji antysowieckiej.

Jugosłowiański samolot wojskowy runął na dach domu

ZAGRZEB, 6.4. — Dziś przed południem miała tu miejsce straszna katastrofa samolotowa.

Trzy samoloty wojskowe wystartowały do ćwiczebnego lotu w kierunku miasta. Przechodnie zauważyli w pewnym momencie, że jeden z aparatów zrobił serpentynę w powietrzu i spada gwałtownie na ziemię.

Początkowo przypuszczano, że chodzi tu o trick akrobatyczny, samolot jednak runął na jeden z domów, poczem osunął się na podwórze i uległ zupełnemu strząskaniu. Część domu uległa zniszczeniu. Z pod gruzów wydobyto zwłoki oficera-pilota oraz ciężko rannego sierżanta-observatora.

Okradzenie księcia Jorku

Złodziejem—młodzieniec ze znanej rodziny

NOWY JORK, 6.4. Książę Jorku, podróżujący wspólnie z księciem Walji został okradziony w Buenos Aires.

Złodziej dostał się do pokoju księcia w ambasadzie angielskiej i zagarnął kosztowności na

znaczną sumę. Policja argentyńska schwytała złoczyńcę, którym okazał się młodzieniec ze znanej rodziny. Skradzione klejnoty odebrano i wysłano księciu do Rio de Janeiro.

Skazanie chicagoskiego bandyty

27 godzin trwały narady sędziów

CHICAGO, 6.4. Znany przemytnik alkoholu, Leo Brothers, członek osławionej bandy Bugs Morana, współzawodniczącego z bandą Al Capone'a skazany

został za zomordowanie dziennikarza Litgla na -14 lat więzienia.

Narada sądu przed wyrokiem trwała 27 godzin.

Skandal poborowy w Czechosłowacji

5.000 koron kosztowało zwolnienie z wojska

PRAGA, 6.4. W Koszycach, na Słowaczczyźnie wykryto olbrzymi skandal poborowy, zataczający coraz szersze kręgi.

Chodzi mianowicie o uwalnianie rekrutów od służby wojskowej za opłatą 5 tysięcy koron.

Szeł litewskiej policji

ministrem spraw wewnętrznych

KOWNO, 6.4. Minister spraw wewnętrznych Ararscitus zgłosił prezydentowi republiki swoją dymisję. Prezydent Smetona dymisję przyjął. Ministrem spraw wewnętrznych mianowany został płk. Rustajkis, dotychczasowy naczelnik policji kryminalnej. Na płk. Rustajkisa dokonany był przed rokiem zamach, podczas którego Rustajkis był ranny.

Na podstawie zeznań pewnego człowieka, który się dowiedział o tych oszustwach i przy ich pomocy wymuszał pieniądze na zwolnionych, urządzono w mieszkaniu lekarza wojskowego dr. Martinka rewizję, która dała bardzo bogaty materiał dowodowy.

Dr. Martinka oraz 15 osób zamieszanych w tę aferę aresztowano. Pod ciężarem zeznań świadków Martinek przyznał się do winy.

Gandhi na konferencji okrągłego stołu

NOWE DELHI, 6.4. Egzekutywa kongresu narodowego postanowiła, że Gandhi będzie jedynym reprezentantem na konferencji okrągłego stołu.

Gandhi pozyska zapewne do współpracy kilku przywódców hinduskich, którzy będą jego doradcami podobnie, jak w czasie narad z wicekrólem.

Kanclerz Rzeszy odwiedzi Mac Donalda

BERLIN, 6.4. — Dzienniki berlińskie donoszą z berlińskich kół urzędowych, że rząd brytyjski zamierza zaprosić kanclerza Brüninga i ministra spraw zagranicznych Curtiusa do złożenia prywatnych odwiedzin w wiejskiej posiadłości premiera brytyjskiego w Chequers

Znowu zaburzenia w Cawnpore

ALLAHABAD, 6.4. W Cawnpore miały znowu miejsce bójk między gminami w rezultacie których jedna osoba została zabita, a 6 rannych.

Przywódcy gminy hinduskiej i muzułmańskiej odbywają konferencje nad sposobami doprowadzenia sytuacji do stanu normalnego.

Z tęsknoty za żoną popelnil samobójstwo

BYDGOSZCZ, 6.4. — Zamieszkały w Bydgoszczy ślusarz kolejowy, Eryk Welcke, popelnil samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym. Samobójstwo Welckiego pociągnęło za sobą śmierć jego dwójga dzieci 6-letniej Edyty i 4-letniej Heleny.

Denat wyjaśnia w pozostawionym liście, że przyczyną tego rozpaczliwego kroku była tęsknota za zmarłą żoną. Welcke od czasu śmierci żony mówił często o samobójstwie

Przed trybunałem Sądu Pracy

zeznania świadków rozstrzygają zawile sprawy

W sklepi gastronomicznym, przy ul. Wolskiej prócz właściciela zajęci byli trzej pracownicy.

Z powodu nawału pracy przyjął właściciel czwartego i od tego czasu, poczęły w tajemniczy sposób znikać niektóre droższe artykuły, jak koniak, sardynki itp.

Pewnego dnia, wieczorem, po zamknięciu sklepu, właściciel, który został sam, ze świeżym pracownikiem i jednym ze starszych — urządził nagłą rewizję osobistą. W wyniku, znaleziono u młodego G. H., świeżego pracownika, cały magazyn sardynek w kieszeniach palta i ubrania.

Na gorące błagania tegoż, właściciel ograniczył się do natychmiastowego zwolnienia. Po kilku dniach otrzymał wezwanie z Sądu Pracy. G. H. pozwał o zapłacenie dwutygodniowej pensji, z powodu zwolnienia bez wypowiedzenia. Sąd po zaprzysiężeniu jedynego świadka, odtworzył stan rzeczy i powództwo G. H. oddalił.

*
„Przysięgam Panu Bogu Wszemocnemu i Wszemwładzącemu, że wszystko co mi w

Już po świętach...

Pod znakiem deszczu i oszczędności minęły tegoroczne święta Wielkanocne.

Po dniach śnieżnych i mroźnych pierwszy dzień świąt przyniósł ciepły powiew wiosny, która jednak zawitała do nas nie w krasie słonecznych uśmiechów, lecz rozplakana ciepłym, mżącym deszczem.

Skromne były święta, oszczędne.

Wprawdzie zgodnie z tradycją w każdym niemal domu było święcone, lecz o ileż uboższe, niż w latach ubiegłych!...

Przez dwa dni ludziska składali sobie nawzajem wizyty, spożywali wytrwale nagromadzone w ciągu szeregu dni dary Boże, popijali sobie niezgorzej — aż wczoraj wieczorem, wracając do domów, udawali się na spoczynek ze smutną myślą o rozpoczynającej się dziś, napowrót codziennej pracy — kłopotach pieniężnych, zwiększonych znacznie wskutek wydatków przed świątecznych.

Ot, jak co roku: święta, święta — i już po świętach!...

Dzisiejszy ranek sprzyja ekspansji życiowej

Wczesny ranek przedstawia się pod tym względem bardzo dodatnio, obiecując nowe przeżycia, zmiany na lepsze i powodzenie w nowych poczynaniach.

Godz. 9-ta rano może nam jeszcze przynieść pewne zawody w kwestiach uczuciowych, a również i finansowe perspektywy mogą się wówczas przedstawić nienajlepiej.

Godziny południowe i popołudniowe przedstawiają się bardzo dodatnio. Wieczór przynosi dążenie do stałości i harmonii, chęć dochowania wierności i tendencje do zgody i porozumienia.

sprawie wiadomo, zeznam zgodnie z prawdą. Tak mi Panie Boże dopomóż. Amen”.

Słowa powyższe, często rozbrzmiewają przed stołem sędziowskim w Sądzie Pracy, rozstrzygając zawikłane sprawy w których główną rolę grają zeznania zaprzysiężonych świadków.

Po ucałowaniu krzyżka i ostrzeżeniu sędziego, że za krzywoprzysięstwo grozi kara do sześciu lat więzienia, świadek poczyną zeznawać.

Marjan S. pracując w zakładzie fryzjerskim przychodził do zajęcia bardzo regularnie — lecz bardzo późno.

Czy przyczyną tego była pewna czarna pani, z którą, jak twierdził jego chlebodawca widywano go codziennie na „wagarach” w Parku Skaryszewskim (Paderewskiego), czy też, stałe defekty motorów w 7-ce, którą jeździł do pracy, jak twierdził p. Marjan — nie wiadomo.

Pewnym jest jednak, że codziennie rozmaite przetowłose i czarnowłose klientki oczekiwały z tęsknym spojrzeniem, a czas na rozpacz w sercu, do południa i dłużej bezskutecznie na rzeczono p. Mariana. Pewnym jest także, że niezadowolona w porę główka może być przyczyną

niejednego dramatu młodszyci i starszych serc.

Właściciel zakładu p. G., niejednokrotnie zwracał p. Marianowi uwagę, że „bez pracy — nie ma kołaczy”. Gdy uwagi nie pomagały, wymówił pewnego wieczora p. Marianowi pracę i zgodnie z ustawą,

zwolnił go po dwóch tygodniach.

Pracownik pozwał go do Sądu Pracy, zeznając, że wymówienia na piśmie nie otrzymał, a ustnego absolutnie nie pamięta. Przed sądem stają pracownicy zakładu, którzy pod przysięgą zeznają, że wymówienie ustne p. M. w ich obecności otrzymał. Sędzia oddał powództwo jako nieuzasadnione. Fe, panie Marjanie! Co pomyśli pana przyjacielka, gdy się dowie, że pan tak łatwo zapomina?.. (O.)

Mecz bokserowski zakończony zbrodnią

Z ringu w mury więzienia

LONDYN, 6.4. Według doniesień z Mexico City podczas meczu bokserowskiego miało miejsce tragiczne zajście.

Przed ostatnią walką dwóch bokserów, jeden z nich nie mając nadziei zwyciężenia rzucił się na swego przeciwnika zadając mu śmiertelny cios sztyletem. Oblany krwią nieszczęśliwy bok-

ser upadł i po chwili zakończył życie. Całe zajście to rozegrało się na oczach kilkudziesięciu tłumów widzów, wzbudzając niesłychane wzburzenie. Tłum chciał zlinczować mordercę.

Policji z wielkim trudem udało się wyprowadzić mordercę z ringu do więzienia.

Ślub w wagonie kolejowym

Niezwykła zemsta zdradzonego narzeczonego

SOSNOWIEC, 6.4. — U kupca Weissberga zamieszkiwał tu jako sublokator leek Herszman. Herszman zakochał się w córce Weissberga Feli, przysyłał jej kwiaty i prezenty, wreszcie oświadczył się i młodzi mieli się pobrać, po ukończeniu przez młodego człowieka studiów.

Tymczasem panna Fela poznała się z niejakim Zygmuntem Rozenem z Będzina i pozwała go odwiedzać.

Gdy wczoraj jechała koleją z So-

snowca do Będzina do przedziału wszedł Herszman w towarzystwie dwu kolegów. Zdradzonego narzeczonego wcisnął pannie w rękę monetę 10-groszową i wypowiedział odpowiednią formułkę.

W ten sposób według rytuału, małżeństwo zostało zawarte. „Panna młoda”, po chwili osłupienia, pobiła Herszmana. Rabin, do którego się udano orzekł, iż małżeństwo jest prawnie zawarte. Małżonka wbrew woli grozi rozwodem.

Sojusz wojskowy Niemiec z Austrią

Dziennik paryski zapowiada rewelacje

PARYŻ, 6.4. — „Petit Parisien” stwierdza, że jest w posiadaniu rewelacyjnych wiadomości, z których wynika, że Niemcy równocześnie z unją, celną zawarł z Austrią

również sojusz wojskowo-polityczny.

W pierwszym rzędzie sojusznicy mają dążyć do anulowania uchwały konferencji rozbrojeniowej.

Przygody mieszkanki „Park Hotelu” w Sopotach

Baron Karol Hammer zmusza swą kocharzającą żonę Zofię do poślubienia bogatego przemysłowca Zygmunta Jaworskiego, u którego zdyskontował fałszywą wane weksle na 3000 zł., a w noc poślubną włamuje się do ich mieszkania i za cenę milczenia otrzymuje swe weksle. Nazajutrz Jaworski wraca z pewnej wizyty na ul. Mazowieckiej otruty morfiną. Komisarz Kubiak aresztuje Hammera, lecz baron ustala swoje „alibi”. Komisarz jedzie z wywiadowcą do mieszkania niejakiej Janiny Wolskiej na Mazowieckiej. Mieszkanie jest puste — Wolska zniknęła. Teraz Kubiak spieszy do lekarzy do Jaworskiego. Tymczasem baron po uwolnieniu go z aresztu, jedzie również do Jaworskiego i zmusza go do czekania za milczenie, poczem mijają w drzwiach wchodzącego komisarza, któremu Ja-

worski opowiada następnie, że został otruty przez swą dawną kochankę Wolską.

Baron po zdobyciu fałszywego paszportu wchodzi do pokoju Boruckiego. Wynika między nimi gwałtowna sprzeczka, w czasie której Hammer zabija Boruckiego ciężkim przyciskiem i zataiszy ślady ucieka przez okno, by po paru godzinach wrócić z uliczną dziewczyną. Tegoż dnia wieczorem baron wyjeżdża do Gdańska.

Po powrocie Zofii do zdrowia, Jaworski sprowadza ją do domu. Mówią sobie wszystko — wyjawiają wszystkie tajemnice, poczem panie między nimi pełna harmonia.

Teraz akcja przenosi się do Sopot, gdzie niedawno przybyła z Warszawy Babińska i prowadzi życie kokoty. (Dalszy ciąg na str. 6-e!).

Dymisja ministra wojny w Jugosławii

BIAŁOGRÓD, 6.4. Król przyjął dymisję ministra wojny i marynarki gen. Hadzica, który przed niesiony został w stan rozporządzenia.

W tym samym dniu król mianował ministrem wojny i marynarki gen. Drogomira Stojanowicza, dotychczasowego pierwszego go adjutanta króla.

Konferencja Małej Ententy nie będzie przyspieszona

PRAGA, 6.4. Powtórzona tu za prasą rumuńską wiadomość o przyspieszeniu konferencji Małej Ententy jest kategorycznie dementowana przez praskie koła urzędowe, które narazie nie przewidują zmiany pierwotnego terminu zjazdu trzech ministrów spraw zagranicznych.

Ofiary molocho ruchu

NOWY JORK, 6.4. W ciągu pierwszego kwartału b. r. zanotowano w Nowym Jorku aż 6800 wypadków przejechania z czego 2000 śmiertelnych.

Pogoda na dziś:

Na Pomorzu: zachmurzenie umiarkowane, słabe wiatry na wybrzeżu. Spodziewane polepszenie pogody i wyższa temperatura.

W Polsce środkowej przełotne deszcze, temperatura do +10 st., na Wielkopolsce do +7 st. Słabe wiatry południowo-zachodnie.

Olgierd Kartowski

Gdy pechowiec wygrywa...

Zdarzyło się, że pewnego razu wybrano mnie do komitetu jakiejś dobroczynnej loterii. Dostałem też, naturalnie pewną ilość losów loteryjnych do rozprzedaży.

Chcąc jak najlepiej wywiązać się z mego zadania zwróciłem się do generalnego dyrektora instytucji bankowej, w której pracowałem, człowieka jeszcze młodego, pełnego energii i przedsięwzięcia.

Na prośbę moją, by zakupił kilka losów loteryjnych, dyrektor Gawęcki uśmiechnął się, jakby sobie coś przypomniał, poczem energicznie potrząsnął głową:

— Nie, mój drogi panie! — odparł. — Mogę na ten cel złożyć pewną sumę, ale nic nie może mnie zmusić bym wziął do ręki chociażby jeden z trzech obrzydliwych losów loteryjnych.

— Dlaczego? — zdumiałem się.

— Dlaczego! Ot dlatego, że nigdy jeszcze nie wygrałem w żadnej grze. Koń na którego wykupię bilety w totalizatorze, przychodzi zawsze ostatni, nigdy jak długo żyje nie wygrałem w pokiera. W rękę nie mogłem się pochwycić jak najfatalniejszym szczęściem! Raz tylko jeden wygrałem na dobroczynnej loterii i wówczas...

Dyrektor Gawęcki machnął ręką.

— I wówczas? — podchwyciłem.

Sześć mój sięgnął po cygaro i rozparł się wygodnie na fotelu.

— To długa historia — rzekł do mnie. — Opowiem ją jednak panu, by dać mu przykład, co się dzieje, gdy wygrywa pechowiec.

Było to przed dziesięciu laty! Nie marzyłem nawet wtedy, że stanę na czele banku i byłem skromnym prokurentem stołecznego oddziału tej instytucji. Li czyłem sobie wówczas zaledwie trzydziestkę. Skusiła mnie jakaś piękniutka koleżanka na ku-

pno jednego losu na jakiś cel dobroczynny! I proszę sobie wyobrazić — wygrałem. I to, co wygrałem! Tuzin znakomitych jedwabnych pończoch damskich.

Wyznam panu, że byłem zadowolony, iż ja, wieczny pechowiec w grze, wreszcie wygrałem i zarazem zmieszany, bo nie wiedziałem co zrobić z tak niezwykłą wygraną. Byłem skromnym młodzieńcem i nie miałem przyjaciółki, której mógłbym ofiarować ów tuzin damskich jedwabnych pończoch. Zaniołem je więc do domu i schowałem w szufladzie biurka.

Heleńko rano wychodziłem do biura spotykałem zawsze na pierwszym piętrze młodą, bardzo ładną i bardzo ubogą ubraną panienkę. Wiedziałem o niej od dozorczy domu, że chodzi na pensję i jest córką skromnego urzędnika prywatnego, któremu powodziło się bardzo źle. Zna-

łem się z widzenia z panną Ireną i każdego dnia rano wymienialiśmy z sobą pełne ceremonij pozdrowienie.

Pewnego dnia, gdy otworzyłem szufladę biurka wzrok mój padł na wygrany tuzin jedwabnych pończoch i przyszło mi na myśl, że byłoby bardzo dobrze ofiarować ten tuzin pannie Irenie. Napewno by się jej przydały!

Napiłem bilet, który odpowiednio wyjaśniał sprawę, załączyłem dwanaście par jedwabnych pończoch i poleciłem dozorczy, by je wręczył pannie Irenie.

Wykonał moje polecenie i gdy na drugi dzień byłem w swym mieszkaniu zapukał ktoś do drzwi.

Była to panna Irena. Zapłoniona, zmieszana i śliczna, na zgrabnych nóżkach miała jedną z dwudziestu par pończoch, które jej ofiarowałem.

Niedoceniony geniusz

z reklamą swego talentu na plecach

Prawdziwą sensację wywołał w Budapeszcie elegancko ubrany młodzieniec, przechadzający się po ulicach stolicy Węgier z wielką tablicą na plecach, na której widniał napis następujący:

„Dramat dzisiejszy nie jest żadną sztuką. Jestem młodym pisarzem, nie oceniano mnie jednak dotychczas. Domagam się kategorycznie wystawienia moich dramatów i wydania książki moich”.

Oczywiście, niedoceniony ten geniusz wywoływał zbiegowisko dokoła siebie, a interpelowany przez ciekawych reporterów, oświadczył, że już od 15-go roku życia tworzy poezje, nowele, powieści i dramaty, żaden jednak z tych jego utworów dotychczas, niestety nie doczekał się druku. Wobec czego, jeżeli żądanie jego nie będzie uwzględnione, zamysła urządzić taką

demonstrację, że zadziwi całą Europę.

Jeżeli niedocenianemu geniuszowi węgierskiemu chodziło o rozgłos, to zyskał go istotnie.

500 zł. kary za złe traktowanie psa

Sąd w angielskim mieście Birmingham skazał obywatela Franka Salisbury'ego i jego żonę na grzywnę po 250 zł. każde za okrutne obchodzenie się z psem. Był to bulterier stale trzymany na łańcuchu i od października ubiegłego roku był

tylko dwa razy spuszczoney. Szerść jego i skóra na szyi były starte do krwi od obroży. Pies ten formalnie nie umiał już chodzić. Władze kazały go zabić, uważały bowiem, że pies, który stoi ustawicznie na łańcuchu łatwo podlega wściekłości i może się stać niebezpiecznym dla otoczenia.

Zmieszana dziewczyna weszła nieśmiało do mego mieszkania i zaznaczając, że robi to, co nie wypada absolutnie robić dobrze wychowanej panie, poczęła mi dziękować za prezent. Nigdy nie miała dotąd jedwabnych pończoch, chociaż zawsze było to jej marzeniem. To był — poprostu mówiąc — cel jej życia!

Wizyta panny Ireny trwała krótko, nazajutrz jednak znalazłem na biurku w moim pokoju bukiet kwiatów.

— To od panny Ireny! — objaśniła mnie moja posługaczka.

Nie będę panu opowiadał dalszego ciągu romanisu, jakich tyś się jest na porządku dziennym. Dość, że w ciągu pół roku ożeniłem się z Ireną, z którą w sposób tak niezwykle zawarłem znajomość!...

— Wszystko dobrze, co się dobrze kończy! — zauważyłem filozoficznie.

Dyrektor Gawęcki roześmiał się:

— To był dopiero początek! Moje małżeństwo z Ireną nie było szczęśliwe. Zaznaczyły się krańcowe różnice naszych charakterów... Po roku rozeszliśmy się i przeprowadziliśmy proces rozwodowy! I tu dochodzimy do mego pecha! Od lat dziewięciu płacę mej byłej żonie wyznaczoną przez sąd rentę! Tysiąc złotych miesięcznie! Proszę, niech pan obliczy! Uczyniło to już dotąd 108 tysięcy złotych! 108 tysięcy! Toż to obrzymie pieniądze! Ja i Irena cieszymy się najlepszym zdrowiem i nie mam żadnych złudzeń, że suma ta wzrośnie do półmilionu złotych.

Niech pan pomysłi! Pół miliona złotych na dwanaście par jedwabnych pończoch, z których niema już ani śladu! To trochę za drogo! Dlatego też dostaje teraz ataków złości na widok jakichkolwiek losów loteryjnych. Nie chce ich widzieć na oczy...

Każdy ma prawo głosu:

NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

„Mam lat 19, jestem b. ładny, jak mówią ludzie, ale niezadowolony z życia. Nie mam żadnej znajomości, tylko kocham pewną Zosienkę, kocham nad życie, na jej żądanie gotów bym życie oddać, lecz Ona mnie nie kocha. Może kocha, ale nie chce tego pokazać.

Jestem zrozpaczony, nie wiem co mam robić, chwilami ogarnia mnie ochota samobójstwa, to znów myślę, że Zosienka kiedyś będzie mnie tak kochała, jak ja ją.

Zycie myśla o Niej, śnię o Niej, gdyż kocham ją nad życie.

Zwracam się do Kochanego Pana

z prośbą o radę, doradz mi Kochany Panie, co mam robić, czy zapomnieć o Zosience (zapomnieć to nie będę mógł), czy kochać ją choć bez wzajemności.

Proszę o podanie jakiej rady, bo dalej tak żyć nie mogę, albo popelnienie samobójstwa, albo oszaleję.

Proszę jeszcze raz o radę i wydrukowanie mojego listu, a ja Jej poszle ten druk, to napewno pomoże.

Henryk G.

A więc okazuje się, że list wydrukowany w „Notatniku skarg” nabiera znaczenia głosu otwierają-

cego zamknięte serduszek. Staje się jakby dokumentem urzędowym, któremu trzeba wierzyć. Dlatego też nie mogłem odmówić Panu Henrykowi swojej wizji potwierdzającej jego gorącą miłość do pewnej Zosienki.

Tem więcej wierzę w powodzenie wspólne naszej akcji, drogi Panie Henry, że mamy potężnego sprzymierzeńca w postaci Pańskiej fascynującej urody.

To świetnie, że jest Pan b. ładny, ale to nie wystarczy, by zdobyć kobietę.

Płochę te listoty są jednak przezrażliwie trzaskowe, jeśli chodzi o wybranie przyszłego męża. Wymagają od niego, aby zajmował jakieś stanowisko, poprostu żeby mógł żonę utrzymać i w dodatku ładnie ubrać.

Biorąc pod uwagę, że znajduję się Pan w kwiecie młodości, oba-

wiam się, że trudnoby Panu było wziąć obecnie na siebie tego rodzaju ciężkie obowiązki. Dlatego też jeśli się okazało, że panna Zosienka nie może w tej chwili odwzajemnić Panu jego wielkiej miłości, nie należy rozpaczować, lecz pracować lub uczyć się dalej, a znajdzie Pan napewno niejedno jeszcze serce, które gorąco do Pana przemówi, ma Pan przed sobą moe czasu...

Wszystkim moim korespondentkom i korespondentom, oraz Czytelniczkom i Czytelnikom „Notatnika” dziękuję serdecznie za licznie nadostano mi życzenia świąteczne. Nie trzeba chyba dodawać, że sprawiły mi one żywą radość.

Dziękuję!

Pingwiny w niewoli



W berlińskim ogrodzie Zoologicznym pingwiny czują się jak u siebie w domu, dzięki wspaniałym urządzeniom, przypominającym im kraj rodzinny.

W towarzystwie dzikusów



P. Walker, niepopularny burmistrz Nowego Jorku, odprowadzany na stację przez Indian i „cowboy'ów” w czasie swej podróży.

Nowa rekordzistka



lotu kobiecego na wysokość — Amerykanka Miss Fr. Renlier z Akron w Stanie Ohio. Wzleciała ona na wysokość ponad 9000 metrów.

Gimnastyka na okręcie



Marynarze amerykańscy w czasie codziennej gimnastyki porannej na pokładzie swego okrętu.

Dziewczynka bez imienia

Często zdarza się, że dzieci, których wyrzekli się rodzice, dzieci - znajdy i podrzutki, nie mają własnego nazwiska. We Francji jednak żyje mała dziewczynka, posiadająca rodziców i to wcale ubogich, a jednak

nie posiadająca oficjalnego imienia.

Wszystkiemu zaś winna rewolucja francuska. W drugim roku mianowicie tego wiekopomnego przewrotu dziejowego wydane zostało prawo, zabraniające nadawania dzieciom imion dawnych imionami wybranymi z kalendarza gregoriańskiego albo z oficjalnej listy imion historycznych. Prawo

to obowiązuje do dzisiejszego dnia.

Dlatego też, gdy pewien osiadły w Paryżu oddawna Anglik, nazwiskiem May, udał się przed dwoma laty do merostwa, aby domieść o urodzeniu się swej córki i kazać zapisać ją do ksiąg ludności pod imieniem Juny Lizety, usłyszał odpowiedź, że imiona takie nie istnieją. Gdy wobec tego ojciec dziecka opuścił merostwo i zrezygnował z zapisu, pociągnięto go do odpowiedzialności za niedomieszenie o narodzinach.

Teraz w tej sprawie toczy się proces. Jeden z tych licznych błahych ale interesujących procesów, tak charakterystycznych dla Francji.

Stolica nieszczęśliwego Kraju zniknęła z powierzchni ziemi

Trzęsienie ziemi, które zmiołło z jej powierzchni stolicę Nikaragui, Managuę, nie jest pierwszym w Ameryce Centralnej. Kraj ten, stanowiący pomost wulkaniczny między lądem północnym a południowym, zawsze był widownią kataklizmów, których historią rozpisanym przez historję, było straszliwe trzęsienie ziemi w szesnastym stuleciu. Ofiarą jego padła pierwsza stolica Guatemali, Vieja Guatemala, zniszczona zupełnie przez wstrząsy podziemne.

pozar i bałwany morskie. Od tego czasu często powtarzały się trzęsienia, ale ludność, uciekająca w czasie katastrof, wracała potem zawsze do dawnych swych osad, zwabiona bardzo żyznym gruntem, na którym udaje się znakomicie kawa bawełna i banan.

Managua była ośrodkiem handlu kawą, której z miasta tego eksportowano rocznie około 15 milionów kilogramów, pochodzących przeważnie z plantacji, położonych w okolicy miasta i w zachodniej części kraju. Tu wogóle skupia się około dwie trze-

cie części całej ludności państwa. Wschodnie obszary zajęte są pod uprawę bananów, których głównym odbiorcą są Stany Zjednoczone. Ludność Nikaragui, składająca się przeważnie z metysów, (mieszaiców w pochodzyców hiszpańskich z Indianami), jest

w stosunku do olbrzymich bogactw kraju i wynosi zaledwie 750.000 głów. Stolica Managua liczyła tylko 33.000 mieszkańców.

Była ona zbudowana w hiszpańskim stylu kolonialnym, cha-

rakterystycznym dla całej Ameryki lacińskiej i posiadała piękne położenie na południowym brzegu jeziora tej samej nazwy. Ze stolicy prowadził doskonały gościwiec w góry, z pięknym widokiem na całą wspaniałą okolicę.

Dzisiaj całe to wesołe, piękne miasteczko, bogate w ostatnich latach zniszczone wojnami domowymi miasto

legło w gruzy, z których się już nigdy nie podźwignie. Podobno rząd zamierza przenieść stolicę do Granady, położonej nad olbrzymim jeziorem Nikaragui, nieco na południe od Managui.

Niezwykłe przyjęcie



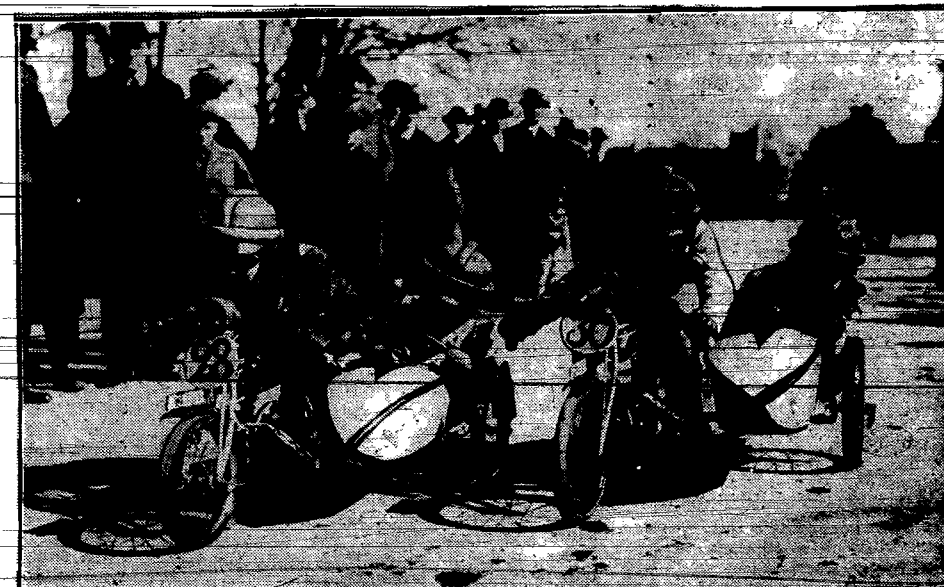
Burmistrz Nowego Jorku Walker odbywa podróż po Stanach Dzikiego Zachodu, gdzie przytłumiony jest owacyjnie. Nasze zdjęcie przedstawia Mr. Walkera w momencie, gdy na jednej ze stacyl dokąd przybył, obkoczyli go miejscowi „cowboye”, witając go w oryginalny sposób z rewolwerami w dłoniach. Żart ten podobał się bardzo p. burmistrzowi.

Wiosna w górach



Tonnieją śniegi, warkkie potoki spływają z szczytów do zboczach.

Przyszłe sławy motocyklowe



W centrum Berlina odbyły się interesujące wyścigi uliczne maleńkich motocyklistów na odpowiednio miniaturowych maszynach. Wyścigi te wzbudziły wielką sensację i zgromadziły wielką ilość zarówno „zawodników” jak widzów.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

Streszczenie początku powieści na str. 2-ol.

OPRAWIONY KOSZANEK

Życie Bagińskiej w Sopocie już po paru pierwszych dniach ułożyło się ustalonym, codziennym trybem.

Wytegiwała się w łóżku do południa, następnie dwie godziny spędzała w wannie i przed lustrem toalety, pracując starannie nad zachowaniem i podniesieniem swej urody oraz zatarciem śladów zaczynającego się już okresu wędnięcia — potem szła samotnie na dłuższą przechadzkę.

Spacer przedobiedni świetnie wpływał na jej samopoczucie, humor i cerę, to też nie zamierdywała go, nawet przy złej pogodzie.

Jeżeli dzień był ładny, Bagińska dążyła nad brzeg morza i obulając się jaknajszczerniej futrem, spędzała nieraz całe godziny na bezmyślnym błądzeniu po zmarzniętym piasku pustej, opuszczonej plaży z oczami utkwionymi w bezkresną dal.

Gdy padał deszcz lub dał silny wiatr północny od morza, Bagińska poprzestawać musiała na błądzeniu się po oddalonych od centrum miasta ulicach, biegnących wśród małych domków.

Zmęczona spacerem z walcym apetytem siadała do stołu w sali restauracyjnej „Park-Hotelu”.

Te długie przechadzki, w połączeniu z morskim powietrzem — miały jeszcze tę dobrą stronę, że jedząc obiad Bagińska nie była wstępu do obrzydliwych, na sposób niemiecki przyrządzonych potraw, jakimi raczono gości w „Park-Hotelu”, podobnie zresztą, jak we wszystkich restauracjach sopockich i — gdyby ją ktoś o to zapytał — odpowiedziałaby z pewnością, że kuchnia hotelowa jest wcale niezła.

Pół godziny drzemki poobiedniej zalecała sobie sama. I było to poniekąd koniecznością, jeśli się zważy, że spędzała noc bezsenne, kładąc się do łóżka dopiero o świcie.

Okolo godziny szóstej zjawiał się gość. Raz bywał, to mały kasjer z Katowic, Kolesnikow, innym znów razem przychodził barczysty fabrykant konserw rybnych z Oliwy, Wołcki.

Sprytny portier w lot zorientował się w sytuacji i widząc codziennie po południu jednego lub drugiego, jak z kwiatami dążyli pośpiesznie przez hall do schodów, trącał w bok swego pomocnika i szeptał z uśmiechem...

— Dziś kolejka tego małego... — albo też. — Dziś kolej na tego dużego... — W zależności od tego, czy widział przed sobą Rosjanina, czy Polaka.

Tego dnia, jak zwykle, leżąc na kanapie i przeczucując jakąś ilustrację, Bagińska oczekiwała wizyty.

Kolej — jak mówił portier — była dziś na Kolesnikowa i właśnie z tego powodu twarz Bagińskiej zdradzała niechęć i nawet złość. Miała go już zupełnie dość, tego nudnego, małego człowieczka, który oprócz swej namiętności nie miał jej już nic do ofiarowania.

Czuła do niego wstępliwą i chciała go się pozbyć za wszelką cenę.

Rosjanin nie dawał jednak za wygraną i trzymał się kurczowo pięknej kobiety, którą zdobył tak łatwo.

Zapukano do drzwi.

— Wejść! — zawołała.

Dźwigając wielki bukiet kwiatów, wto-

czył się do pokoju kasjer i uwolniwszy ręce od pachnącego ciężaru, pośpieszył obсыпать wypieczczone rączki Bagińskiej dłońmi pocałunkami.

Był w złym humorze — spostrzegła to odrazu.

— Cóż ci się stało, że masz taką nadeptą minę? — zapytała grubasa, nie mogąc powstrzymać się od śmiechu na widok tej pociesznej figurki.

— Chcę się dziś z tobą rozmówić poważnie — odrzekł kasjer, sadowiac się z powagą w fotelu (zapalając papierosa).

— O, aż tak — miała się Bagińska. — Uważam to za zupełnie zbyteczne, bo widzimy się dziś po raz ostatni.

— Co! — zawołał głośno Kolesnikow, i podskoczył do góry, jak piłka. — Co to ma znaczyć?

— Tytko tyle, że znalazłeś mi się i działasz mi na nerwy — odrzekła spokojnie.

— Działam ci na nerwy! — wrzasnął. — A dlaczegoż to, jeśli wolno wiedzieć? Może nie podobam się temu twemu kochankowi.

— Komu? — przerwała mu potok krzykliwych słów.

— Myślisz, że nie wiem, że mnie zdradzasz z tym fabrykantem z Oliwy? — poniał się grubas.

Bagińska roześmiała się hałaśliwie. — Zdradzam cię! Nie, to już doprawdy jest śmieszne!...

— Cóż w tem widzisz śmiesznego? Czy uważasz, że nikt nie wie o tem, że z nim spędzasz te noce, kiedy nie chcesz widzieć się ze mną?

— Robię, co mi się podoba — odparła zimno — i nikomu nie pozwolę wtrącać się do mego życia. Wołcki ma pieniądze i dlatego jest mi potrzebny.

— Pieniądze! — wrzasnął znów Kolesnikow. — A czy ja nie dawałem ci pieniędzy? Wydałem wszystko, co miałem, dużą sumę, jak na mnie, a kiedy oskubałaś już mnie do reszty, powiadasz, że cię białe małże.

— Przeszła krzyżać! Wychowałeś się pewno w maglu, bo nie umiesz wobec kobiety zachować się należycie.

— Wobec kobiety!... — wściekał się Rosjanin. — Czy myślisz, że postępujesz jak uczciwa kobieta?

— Gwizdź na to! — odrzekła obojętnym głosem. — Muszę żyć — i to jest najważniejsze.

— Cóż za cynizm... — mruknął kasjer. — Cynizm, czy nie cynizm, to nie twoja rzecz... Głowa mnie boli już od twego krzyku... Chcę zostać sama, proszę już iść i zostawić mnie w spokoju.

— Jaktó, mam już odejść?... Odejść tak?... — zdumiał się bezgranicznie. — Odejść tak? — przedrzeźniała go. A jakby pan chciał odejść? Połączyła nas przygoda...

— Ładna przygoda... Dla ciebie była to przygoda, dla mnie natomiast utrata wszystkich oszczędności — przerwał jej z wyrzutem.

— Mój drogi panie — mówiła z zimnym spokojem. — Gdy się nie ma na pewne kosztowne zachcianki, jak na przykład kawior, je się śledzik. Czy nie tak? Tak samo jest z kobietami... No dowiedzenia. Proszę podać mi rękę... Rozstańmy się, jak dobrzy znajomi.

— Nie, ja się na to zgodzić nie mogę... Nie mogę odejść od ciebie, chociażbym nie wiem jakie przeszkody miał do zwalce-

nia. Powiedz, czy gdybym miał pieniądze, mogłabyś być nadal moją przyjaciółką?

— Eee... nie lubię głupich rozmów — obruszyła się Bagińska. Szkoda czasu na takie gadanie. Dowiedzenia, niechże pan już idzie sobie.

Grubas wstał, uklonił się sztywno i nie wzlawszy jej wyciągniętej ręki wyszedł z pokoju.

Jak nieprzytomny opuścił hotel i powłókił się nad morze.

Myśli tłukły się w jego zgorączkowanej głowie, jak szalone.

Po raz pierwszy w swym życiu, w życiu skromnego urzędnika, dorabiającego się ciężką pracą lepszemu stanowisku i jakiego — takiego dobrobytu, poznał kobietę, która go oczarowała. Miała to, czego zawsze pragnął, a czego nie dał mu ożenek — powab uwodzicielskiej kobiecości. Po raz pierwszy w życiu dał się ponieść w pełni zmysłom, które w objęciach tej kobiety doznały nieznanego mu rozkoszy.

I teraz miał ją utracić, zanim zdążył nacieszyć się jej posiadaniem.

Nie! Musi uczynić wszystko, aby ta kobieta była znów jego i tylko wyłącznie jego. Musi zdobyć środki na zaspokojenie jej potrzeb, żeby nie potrzebowała ich szukać gdzie indziej — i przykuć ją do siebie.

Był w tym wieku, kiedy nie mówi się już „nie dziś — to jutro, dziękczynno będziesz moja, a jak nie ty, to inna”... W jego wieku — wiedział o tem świetnie — zdobycie takiej kobiety, jak Bagińska, było prawdopodobnie już ostatnią okazją w życiu.

Miałoby z niej teraz rezygnować?

W głowie świtał mu już oddawna, od pierwszego dnia, gdy ją poznał — pewien plan, który teraz zaczął nabierać cech realnych.

Kolesnikow żył przez te wszystkie dni w stanie jakby gorączkowym a teraz — po ostatniej rozmowie z Bagińską — stan ten jeszcze zaostrzył się.

Widział już siebie w momencie, kiedy to, co zamierzał uczynić, będzie faktem dokonanym i cieszył się, jakby wszelkie przeszkody były usunięte.

— Będę ja miał! — powtarzał sobie teraz w duchu słowa, które go upajały. — Będzie tylko moja — niczyja więcej! Daj jej wszystko, czego zapragnie, byleby była mi wierna.

Trawiony gorączką natychmiastowego działania zawrócił z drogi i poszedł szybko do pensjonatu.

Kazał podać rachunek, spakował rzeczy i zaszedłszy do hallu, napisał na kartce listowego papieru tych kilka słów:

„Wyjeżdżam — ale nie na długo. Wróćce, by odzyskać Ciebie. Będziesz miała to — czego pragniesz.

Kolesnikow”.

Kazał list zanieść do „Park - Hotelu” i oddać Bagińskiej, potem wsiadł w taksówkę i pojechał na dworzec.

W dwie godziny później w pociągu pośpiesznym Gdańsk — Katowice, w przedziale 2-jej klasy siedział w kącie mały, gruby kasjer Kolesnikow, zatopiony w myślach.

Pociąg ruszył, lecz Rosjanin nie przerywał snucia marzeń o tem, co go oczekiwać miało po powrocie do Sopot.

Ze wróci tam bardzo niedługo — wiedział napewno.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Chorobliwa zazdrość pchnęła szaleńca do zbrodni... Okrwawione ręce zdradziły morderce

Od dnia 18 marca zniknęła bez śladu 33-letnia kobieta lekkich obyczajów, Meta Tschlerley, zamieszkała w Berlinie, której terenem

„zawodowym” niejako były okolice dworca śląskiego. Podczas śledztwa, prowadzonego w sprawie jej tajemniczego zniknięcia, wyszło na jaw, że kobieta ta utrzymywała od dłuższego czasu stosunki z niejakim Brunonem Funke, handlującym masłem i jajami. Bruno kilkakrotnie

zapadał na chorobe umysłowa i musiał być umieszczany w zakładzie dla obłąkanych, skąd go jednak zawsze po pewnym czasie zwalniano. Ostatnio stan jego się pogorszył, co objawiało się chorobliwą zazdrością w stosunku do kochanki, której

ustawicznie groził śmiercią. Dnia 18 marca przyszedł do domu straszliwie zdenerwowany. Mówił od rzeczy i rodzina je go spostrzegła z przerażeniem, że ma okrwawione ręce. Powoli zdołano go uspokoić i zaprowadzić do komisariatu. Tu Funke

dobyl rewolweru i przyłożył go do piersi dyżurującego komisarza. Inni obecni w biurze funkcjonariusze policji rzucili się natychmiast na szaleńca i odebrali mu broń, która była nabita, ale dopiero z największym wysiłkiem udało im się obezwładnić go i odstawić

do zakładu dla umysłowo chorych. W kilka dni po tej denerwującej scenie zaszło w innym komisariacie zaginięcie Mety Tschlerley. Policja wnet doszła do wniosku, że między atakiem szału handlarza Funka a zniknięciem dziewczyny

musi być jakiś związek. chorych.

Udano się więc do szpitala obłąkanych i za zezwoleniem lekarzy i w ich obecności przystąpiono do doraźnego wybadania pacjenta. Z początku odpowiadał on na wszystkie pytania spokojnie i bardzo uprzejmie. Gdy jednak komisarz wymówił zdanie:

„Przynosimy panu ukłony od Mety”.

stała się rzecz nieoczekiwana i straszna. Chory z pianą na ustach zaczął się miotać w okrop-

nym szale, podarł na sobie ubranie, podrapał sobie twarz do krwi i uspokoił się dopiero po założeniu mu kaftanu bezpieczeństwa.

O dalszym przesłuchaniu szaleńca naturalnie

nie mogło już być mowy, nie uległo jednak teraz żadnej wątpliwości, że powodem ataku było wspomnienie imienia zaginionej i że Funke z zaginięciem tem był przyczynowo związany.

Śledztwo wykazało, że Funke i Tschlerleyówna bywał często w pewnej farmie, gdzie skupował masło i jaja, nikt jednak nie wie, gdzie ta farma się znajduje, i jak się nazywa. Policja przypuszcza, że odpowiedź na te dwa pytania byłaby zarazem

rozwiązaniem zagadki śmierci Tschlerleyówny. Prawdopodobnie bowiem została ona właśnie zamordowana podczas jednej z tych wycieczek.

Zakończenie skandalicznego procesu kobiety oskarżonej o szpiegostwo

W Berlinie skończył się nareszcie skandaliczny proces „Ullsteina”, który przez szereg miesięcy dzielił cały świat dziennikarski Niemiec na

dwa wrogie obozy.

W wyniku procesu „Vossische Ztg.” zamieściła notatkę, w której oświadcza, że „pani dr. Rosi Ullstein nie występowała w roli szpiega i że niema przeciw niej żadnych uzasadnionych podejrzeń”.

Deklaracja ta podpisana jest przez wszystkich

trzech braci Ullsteinów,

właścicieli największego w Niemczech przedsiębiorstwa wydawniczego, do którego należy prócz „Voss. Ztg.” kilka innych wielkich pism.

Wspomniana w deklaracji Rosi Ullstein była żoną jednego z braci, Franciszka, który rozwiódł się z nią

wskutek skandalu,

jakiego była głównym powodem. Spór rodzinny wybuchł niedługo po małżeństwie Franciszka, którego świeżo poślubiona żona

zaczęła zbyt aktywnie wtrącać się do interesów wydawniczych.

Skandal jednak stał się naprawdę głośnym dopiero wówczas, gdy zaczęto szeptać, że pani Ullsteindowa, która była przez kilka lat dziennikarką w Paryżu, pozostaje

na usługach wywiadu francuskiego.

Ten zarzut stał się ośrodkiem całej sprawy, wytoczonej przez pozostałych braci ich swagierce, sekundowanej przez męża. Obie strony czyniły co mogły, by pogłębić przeciwników i udowodnić słuszność swego stanowiska. Wysłano nawet emisariuszy do Paryża, gdzie sam p. Tardieu

miał dostarczyć dowodu niewinności rzekomego szpiega.

Tymczasem w prasie toczyła się walka na pióra, pochłaniająca

całe morze atramentu i rzygająca całymi potokami inkwetyw, podejrzeń i insynuacji. Skandal stawał się coraz głośniejszy, co nie mogło wpływać korzystnie na interesy przedsiębiorstwa. Dwaj główni przeciwnicy wystąpili z rady nadzorczej wydawnictwa, a sąd ostatecznie

rozstrzygnął sprawę na korzyść byłej żony Franciszka Ullsteina, zmuszając jej antagonistów do zamieszczenia wspomnianego na wstępie oświadczenia.

Złodziej zachwycony więzieniem zasmucił się gdy go zwolniono

Czy są na świecie ludzie, uważający więzienie za najmiłsze miejsce pobytu? Owszem, jest taki człowiek we Francji, a nazywa się ten okaz Emil Renone. Osobnika tego aresztowano miesiąc temu za kradzież wyrobów perfumeryjnych i osadzono w areszcie śledczym. On jednak powiedział sobie: „Niech się kto inny takimi drobiazgami martwi” i z podniesioną głową wszedł do więzienia Fresnes, jako jeden z jego „okatorów”. „Grypsy”, które stamtąd wysyłał do rodziny, pełne były zachwyty. „Na obiad wybora jakaś zupa i sztuka mięsa — pisał. — Skończyłem z włóczęgą.

Jest mi tu bardzo dobrze. Mam doskonały wikt, przyzwoite ubranie, centralne ogrzewanie i bieżącą wodę do mycia. Okno moje wychodzi na ulicę. Jest to doskonałe miejsce dla spędzenia zimy. Czegóż więcej mógłbym sobie życzyć?”

Gubernator więzienia, widząc go tak promieniejącego z radości, kazał go oddać pod obserwację lekarza, jako podejrzanego o zaburzenia umysłowe.

Okazało się jednak, że więzień jest przy zupełnie zdrowych zmysłach. Dowiedziawszy się, że jest posadzony o chorobę umysłową, Renone postanowił oczyścić

się z tego zarzutu, przez napisanie swej obrony... wierzącami.

Było to poprostu zupełne przyznanie się do zarzucanej mu kradzieży. Gdy opuścił salę rozpraw, był bardzo zadowolony. Dostał miesiąc więzienia. Miał mu jednak żrzedła, gdy się dowiedział, że do swej komfortowej rezydencji zimowej

już nie wróci, gdyż zaliczono mu do „kary” miesiąc przesiedziany w śledztwie.

I to się nazywa sprawiedliwość...

Nieporozumienie między córkami człowieka o cielej głowie

Nigdy dotychczas nie została wykazana trafność powiedzenia, że „pozory mylą” i że „nie należy sądzić człowieka z powierzchowności”, niż w życiu Pawła Dossereta.

Dosseret przed 25 laty budził sensację na wszystkich jarmarkach francuskich, wraz z „kobietą-wężem” i „człowiekiem z kauczuku” tem, że miał głowę cielecją. Nie w żadnej przenośni, lecz zupełnie dosłownie.

Nie trzeba z powodu tego myśleć źle albo pogardliwie o Pawle Dosseret. Miał on w tej niezbyt kształtnej głowie sporo, jak to mówią,

oleju i pomysłowości. Dosyć powiedzieć, że wynalazł nawet jakieś metody fabrykacji drutu, które eksploatowane przez jego znajomego w Amery-

ce Północnej, dawały obu przedsiębiorcom znaczne dochody. Dosseret, na którego do niedawna gapili się i z którego wyśmiewali się (za swoje pieniądze) wszyscy lobuzi na wsi, stał się człowiekiem bogatym,

ożenił się i miał córkę.

Potem zateśnił za swą piękną ojczyzną, wrócił do Francji i tu ożenił się po raz drugi i znowu miał córkę. Umarł przed dwoma laty, pozostawiając tej córce majątek w sumie około 700.000 złotych. Teraz jednak ze Stanów Zjednoczonych przybyła pierwsza córka i żąda

przynajmniej połowy majątku. Rozpoczął się proces, który stał się powodem, że

potwór o cielej głowie odżył w pamięci tych, co go niegdyś oglądali w budach jarmarcznych. Mimo kaleczywa był do brym kowalem swego życia.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 14.40 Odczyt dla maturzystów p. t. „Literatura polska wieku XVII-go”, wygl. prof. St. Adamczewski, 15 Odczyt dla maturzystów p. t. „Walka o Baltyk”, wygl. prof. H. Mościcki, 15.35 „Zew przestrzeni”, wygl. p. A. Falk-Regujska. 15.50 Odczyt p. t. „Chłuba baroku wileńskiego”, wygl. p. J. Orda. 16.15 Kącik artystyczny L. S. G. 16.30 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.25 Muzyka z płyt gramofon. 19.50 Opera, z płyt gramofon. „Aida” Verdi'ego w wyk. art. teatru „La Scala” w Mediolanie. 23 Muzyka lekka i tan-

Zlikwidowanie szajki rabusiów—złodziei

Składy kradzionych towarów wykryte

Donosiliśmy, że w ubiegłym miesiącu w pobliżu stacji Wąłki kilku osobników napadło na przejeżdżającego szosa furmana Władysława Dudzińskiego i zrabowało towar, ogólnej wartości około 5000 zł.

Obecnie zostali zatrzymani podejrzani o napad Abram i Zuśko Abramowicz mieszkańcy pow. bielskiego.

Ostatni przyznał się do winy, twierdząc, że nie zrabował, lecz skradł.

Zakwestjonowany towar został poznany przez poszkodowanego.

Podczas rewizji w mieszkaniu znaleziono również i inne przedmioty, pochodzące z poprzednich kradzieży, jakie by-

ły popełnione na terenie pow. białostockiego.

Zatrzymany został również paser Daniel Mikołajuk, właściciel sklepu spożywczego we wsi Wojszki w pow. bielskim, u którego znaleziono część skradzionych rzeczy, nabytych od braci Abramowiczów.

Proces o zamach bombowy

Oskarżony domaga się świadków z Grodna

Za parę dni rozpocznie się przed sądem Okręgowym w Warszawie proces o nieudany zamach bombowy na gmach poselstwa sowieckiego w Warszawie.

Sprawca zamachu, Jan Polański, ujawnia znaczną ruchliwość i nadsyła do Sądu z wię-

zienia w Mokotowie najrozmaitsze podania.

W jednym z podań zażąda „przyznania” mu kilkunastu obrońców; wśród nich najwybitniejszych przedstawicieli warszawskiej palestry. Nie wszyscy adwokaci mogą i chcą się zgodzić na bronienie Polańskiego przed Sądem.

Ostatnio nadesłał zamachowic nową podanie do sądu; w którym domaga się wezwania piętnastu świadków, wśród nich pięciu lekarzy z Grodna, którzy mają udowodnić sądowi, że Polański miał na celu jedynie demonstrację wobec Sowietów, a nie wykonanie zamachu na ich gmach w Warszawie. Na ten sensacyjny proces zapowiedziało swój przyjazd wielu dziennikarzy zagranicznych.

Niemen wystąpił z brzegów

Groźba powodzi nad Druskienikami i Grodnem

Odcinek pograniczny „Druskieniki”, koło uzdrowiska o tej nazwie, nawiedziła powódź. Niemen wystąpił tu z brzegów i na przestrzeni kilku kilometrów zalał wioski i pola. Ludność uratowała się ucieczką.

Najbardziej ucierpiały wsie, położone na brzegu litewskim, jako położone niżej. Wsie Iżiereje, Dulkińki i Pokary popły-

nęły ze wzburzoną wodą.

Władze litewskie wysiedliły z zagrożonych okolic kilkaset rodzin.

Stan Niemna w obecnej chwili podniósł się o 80 cm. i nadal powoli wzrasta.

Druskienikom i Grodnem narażenie nie zagraża, mimo to przedsięwzięto cały szereg środków bezpieczeństwa.

Nowa skrzynka pocztowa przy Starostwie Grodzkiem

Została zawieszona nowa skrzynka pocztowa przy Starostwie Grodzkiem ul. Sienkiewicza Nr. 27. Skrzynka ta opróżniana będzie w godzinach: 9 m. 30; 12 m. 30—15—18 m. 30 i 20-ta.

Ofiara obowiązku

Wczoraj w szpitalu Czerwonego Krzyża zmarł na zapalenie mózgu Zygmunt Koncman, posterunkowy z Brzostowicy Wielkiej.

Według krążących pogłosek Koncman przed kilku dniami otrzymał silny cios kamieniem w głowę, zadany mu przez nieznanego osobnika, i to spowodowało chorobę.

W czepku urodzony

W dniu 7 kwietnia r. b. Woj. Teatr Objazdowy odegra świetną komedię Wincentego Rapackiego (syna) p. t. „W czepku urodzony”.

Treść tej komedji osnuta jest na tle kariery naszego znakomitego tenora Jana Kiepurę. Przedstawia środowisko w którym wyrastał Beniaminek szczęścia, młody tenor, przyszła wszechświatowa sława. Rola tytułową odegra p. Adolf Nowosielski. Sztukę reżyserował p. Kazimierz Opaliński.

xx

Występy słynnego zespołu żydowskich teatrów

Do Białegostoku przyjechał słynny artysta teatrów żydowskich p. Zasławski w towarzystwie znanej artystki p. Segalowicz, którzy rozpoczęli gościnne występy w teatrze „Palace”.

Wyścig w połknięciu trucizny

Sfraszliwa zabawa dwojga dzieci

Dzisiejszy „Express Wileński” donosi: W rodzinie państwa Romanów, przy ul. Skopówce 6 znajduje się chory, któremu, jako lekarstwo, przepisana jest mieszanka silnych narkotyków — morfiny i atropiny.

Wczoraj dzieci pp. Romanów, 4-letnia Regina i 2-letni Zdzis, znalazły to lekarstwo w pokoju stołowym i zaczęły prześcigać się w połknię-

niu proszków. Zdzis wygrał wyścig z siostrzyczką i pochłonił aż sześć opłatków, kiedy ona zdążyła przyjąć tylko 2.

Szczęście wielkie, że więcej nie było, bo i tak dzieci zaczęły zdradzać niebawem objawy zatrucia. Zawezwane Pogotowie odwiezło zatrute dzieci do szpitala na Antokol, gdzie unięszkodliwiono działanie trucizny.

Mąż dwuch żon

Żona z Litwy w pogoni za mężem

ZDRADA MAŁŻEŃSKA UKARANA

W końcu ub. m. przybyła na Posterunek P.P. w Augustowie ob. litewska Borowska Rachela lat 27, stale zamieszkała w Marjampolu i zameldowała, że w roku 1928 wyszła za mąż za Hirsza Lejbe Borowskiego, rzekomo obywatela litewskiego, który po 6 miesiącach pożycia małżeńskiego porzucił ją i wyjechał w niewiadomym kierunku. W styczniu b. r. Borowska Rachela otrzymała wiadomość li-

stwną że mąż jej Hirsz-Lejba Borowski zamieszkuje w Augustowie i ma inną żonę z którą ma troje dzieci.

Podczas dokonywania konfrontacji Rachela Borowska w osobie Hirsza-Lejby Borowskiego poznała swego męża; Hirsz-Lejba Borowski został osadzony w areszcie. Popelniał on bigamię w celu uzyskania posagu w wysokości około 40.000 zł.

Mama nie wraca

Synek z ojcem w rozpacz

W dniu wczorajszym Kazimierz Braciszewski. (Młynowa 74), zameldował w Komisariacie P. P., iż przed tygodniem opuściła dom jego żona Paulina pozostawiając go z 6-letnim synkiem, który strasznie rozpacza po matce.

Rozdzielenie kruki, wrony

ZBRONIA MATKI

Na drodze w pobliżu wsi Tatary gm. Krypno znaleziony został trup noworodka w rozkładzie, poszarpany przez wrony i kruki.

Popielina i Cz. Krzyż

Przyjmowanie kandydatów do Szkoły Podchorążych Sanitarnych

Podanie o przyjęcie do Szkoły Podchorążych Sanitarnych, przygotowującej dla armii oficerów lekarzy i farmaceutów, należy składać w terminie nieprzekraczalnym do dnia 20 czerwca.

Warunki przyjmowania kandydatów zostały już wydane i są do nabycia w Bibliotece Centrum Wyszkozenia Sanitarnego, Warszawa, ul. Górnoślaska 45. Cena zł. 1.

Z Polskiego Towarzystwa EMIGRACYJNEGO

W ostatnich czasach pojawiły się w krajowej prasie ogłoszenia różnych firm francuskich proponujących pośrednictwo w kupnie lub wydzierżawianiu gospodarstw rolnych na terenach kolonizacyjnych w południowo-zachodniej Francji, oraz załatwianie różnych spraw, związanych z osadnictwem na wspomnianych terenach.

Ogłoszenia te wywołały znaczne zainteresowanie się wielu naszych rolników, pragnących wyemigrować z kraju.

Przy nawiązywaniu stosunków z temi agencjami należy zachować jednak jaknajwiększą ostrożność i nie należy podpisywać żadnych kontraktów, ani zobowiązań, nie zasięgnawszy uprzednio porady i opinii Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Tuluzie lub Opieki Polskiej w Tuluzie. (Protection Polonaise, 25 rue Bayard, Toulouse).

Szczegółowych informacji w sprawach powyższych jak również ogólnie emigracyjnych udziela biuro Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Białymstoku (ul. Kilińskiego 16.)

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1